



Nr. 6.

Czerwiec 1912.

Rok IV.



pismo dla spraw
kaszubskich.



II 038

II - 2271038

TRESĆ.

Pomorze w czasach przedhistorycznych. <i>Ks. W.</i>	145
Fl. Cenowa i prof. Jzmael Srezniewski <i>Prof. Francew.</i>	157
Bajki kaszubskie. Jak kaszëbskô białka djôbla uoszukala	166
Pieśni kaszubskie (Frantówci)	168
Sprawozdania i krytyki	171
Od redakcyi i administracyi.	174
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	174

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.85. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1,50, z odnośzeniem w dom nr. 1.82.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2,20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 lires 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☚

Cała strona 28 *mr.*, $\frac{1}{2}$ strony 15 *mr.*, $\frac{1}{4}$ strony 9 *mr.* Wiersz petytowy lamany 30 *fen.*

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ Ponieważ „Gryf” rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ obliczają skutek! ☛

24 25799

Pomorze w czasach przedhistorycznych.

I. Ukształtowanie kraju.

Pomorzem nazywamy tutaj w pierwotnym znaczeniu cały kraj rozciągający się od Wisły aż do Łaby na południowym wybrzeżu morza bałtyckiego. Niegdyś, zdaje się, okolice nad Odrą, przerywnąjąca środek tego kraju, główną odgrywały rolę w życiu religijnem i politycznym dawnych Pomorzan. Wskutek germanizacyi istnieją jeszcze tylko resztki tego wielkiego narodu słowiańskiego, dzisiaj tak zwani kaszubi. Dziwnem zrzędzeniem zamieszkują Kaszubi właśnie tę część Pomorza, która ukształtowaniem kraju ze wszystkich jego okolic najwięcej się wyróżnia i powszechną na siebie zwraca uwagę. Ponieważ Kaszuby więc stanowią jakoby klasyczny kraj Pomorza, dlatego zwykliśmy przez Pomorze rozumieć tylko jego wschodnią część, o ile ta wchodzi w skład prowincyi Prusy Zachodnie, aż po Wisłę: tak zwane Pomorze gdańskie czyli kaszubskie (po niemiecku Pomerellen). W niniejszej pracy atoli bierzemy nazwę Pomorza w znaczeniu najszerszem, jak na początku wyrażono.

Nie pisane dokumenta opowiadają nam o Pomorzu w czasach przedhistorycznych. Lecz są inne niezwykle źródła, z których się o niem dowiadujemy. Gdzie zwykły śmiertelnik nie nie wyczyta, tam nauka z drobnych rzeczy układa cały pogląd na kraj i ludzi tysiące i tysiące lat przed nami żyjących. Na pytanie, czemu Pomorze na swej powierzchni tak jest ukształtowane a nie inaczej, daje odpowiedź geologia. Ta nauka bada powierzchnię kraju, liczy warstwy ziemi, i razem z archeologią, która rozpatruje wydobyte z niej znaleziska, resztki po ludziach, zwierzętach, roślinach, przedmiotach, porównywa je między sobą, dochodzi do opisów rozwoju powierzchni kraju i kultury jego w odległej starożytności.

Co powiada geologia o Pomorzu? Pierwotne Pomorze nie wyglądało tak jak dzisiaj. Gdyby zniesiono wierzchnią warstwę ziemi grubości mniej więcej 100 metrów, to zostałby nam odsłonięty kraj

pomorski z okresu zwanego „diluvium“. Wówczas panował w tych stronach klimat ciepły, stepowy. Pomiedzy zwierzętami owej doby były niektóre ogromnej wielkości, jak np. mamut, nosorożec, niedźwiedź i lew jaskiniowy. Już wtedy żył tu człowiek. Ponieważ narzędzia swe wyrabiał głównie z kamienia, niemieccy uczeni nazwali ten czas „aeltère Steinzeit“.

Z nieznanych dotąd przyczyn ciepło się zmniejszyło, i całe Pomorze zajęły lody, które nietylko przyszły z północy, ale się także posunęły dalej na południe w głąb Rosyi, dalej do Lwowa, Krakowa, Drezna, Wejmaru, Dyseldorfu. Jak dzisiaj lodowce w Alpach, własnym ciężarem spychane w doliny, zabierają po drodze ułamki skał i kamieni, niosą je daleko i zostawiają w miejscu, gdzie od większego ciepła lód topnieje, tak też niegdyś owe potężne lodowce północne z gór skandynawskich zabierały ze sobą całe kawały skał i moc kamieni, przez gwałtowne ciśnienie tarty je na proch, podobnie jak żarna młyńskie wyrabiają mąkę, niosły to rumowisko wraz z kamieniami, które jeszcze pozostały całe, w głąb kraju i dopiero topniejąc przepuszczały to wszystko na dół. Owe grube warstwy, gliny, marglu i piasku, które dzisiaj pokrywają pierwotną powierzchnię Pomorza, sprowadziły do nas przez tysiące lat lodowce z północnych gór od Skandynawii i Finlandyi; owe niezliczone głady narzutowe, które leżą w tych warstwach i na wierzchu, a dzisiaj wywołują podziwienie u ludzi, przyniosły nam także potężne lodowce z północy i pozostawiły je jako pomniki swej wielkości. Nadmienić jeszcze wypada, że od gór alpejskich posuwające się lodowce zajęły całe Niemcy południowe. Myliłby się, ktoby sądził, że w czasie lodowców straszne musiało panować zimno; otóż wystarczy zniżenie obecnej temperatury o 3 lub 4 a najwyżej 6 stopni, a nastąpiłoby to samo zjawisko.

Chociaż kraj nasz przez tysiące i tysiące lat był pokryty lodami, to przecież zimno nie zawsze było równe. Kilka razy się zmniejszyło, nastąpiło ciepło, i wtedy owe lodowce stajały. Gdy woda opadła i odbiegła, sucha już ziemia zaczęła się pokrywać roślinnością, nastąpiły zwierzęta, a za nimi człowiek, które je dla siebie polował.

Lecz gdy temperatura opadła, lodowce znowu posunęły się w głąb kraju i nową warstwą ziemi przykryły rośliny, zwierzęta i ślady człowieka. Odkopane resztki tego wszystkiego powiadają nam, że tak się działo na Pomorzu.

Jest rzeczą pewną, że kraj nasz przynajmniej dwa razy przykryty był lodami, i że drugiego razu lodowce nie doszły tak daleko jak poprzednio. Ostatni raz lody tajały tak gwałtownie, że zostawiły trwałe ślady tego zdarzenia. Woda chcąc odpłynąć zmieniła całą powierzchnię i nadała krajowi kształt dzisiejszy. Przedewszystkiem wyłobitła sobie głębokie łożyska wzdłuż topniejących lodów. Ponieważ to były ogromne masy wód, dlatego ich koryto nie jest takie wąskie, jak u rzek dzisiejszych, ale są to dzisiaj całe duże ogromne doliny, szerokie i głębokie. Stwierdzono trzy takie łożyska, ciągnące się od wschodu na zachód przez kraje polskie i północne Niemcy z ujściem wód do morza niemieckiego (Nordsee). W miarę jak lody topniejąc ustępowały ku północy, wody opuszczały pierwotne łożysko zbyt odległe i wyłobitły sobie nowe bliżej brzegu lodów. Najnowsze i najdalej na północ posunięte koryto ogromnej niegdyś rzeki, nazwane doliną toruńsko-eberswaldzką, idzie szlakiem rzek Bobru i Narwi, średniej Wisły aż do Fordonu, dalej wzdłuż dolnej Brdy i kanału bydgoskiego przez bagna Warty i Obry do Łaby, więc wzdłuż południowych granic Pomorza.

W dalszym ciągu topniały lody także na wyżynie uralско-bałtyckiej, ale nie na wszystkich miejscach od razu. Po lewej stronie dolnej Wisły na zachód są okolice góryste, podnoszące się aż do wysokości 331 metrów. Różnice klimatyczne między poszczególnymi miejscowościami są tu dość znaczne. Badania temperatury prowadzone przez 10 lat (od r. 1848 - 57) wykazały, że między Gdańskiem a Szembarkiem na Kaszubach, położonym 800 stóp wyżej, istnieje średnia różnica temperatury na rok o 1,7 stopnia, a zaś w ziemi nawet 1,9. To też kiedy na wiosnę nad Wisłą już ani śladu niema śniegu, to na wysokich Kaszubach, gdzie jest zimniej, jeszcze trwa zima, i śniegi tu leżą najdłużej. Najprzód uwolniły się od lodu najniższe położone strony, zagłębienie morza bałtyckiego, a wtedy wybrze-

że i oba brzegi Wisły aż do wysokości 100 m. Potem od zwiększającego się ciepła stopniał lód w okolicach wyższych do 150 m, a nareszcie na samych wyżynach, do jakich należą zwłaszcza powiaty: człuchowski, miastkowski, bytowski, kościerski i kartuski.

Jaki kształt tedy przybrał kraj nasz, zwłaszcza Pomorze kaszubskie, przy końcu okresu lodowego?

Warstwa ziemi naniesionej przez lodowce gruba na 80—130 m. legła na pierwotnej powierzchni z czasu diluvium. Dzisiejsze Prusy Zachodnie przedstawiały lekko wklęsłe zagłębienie; jego boczne ściany tworzyły dwa rzędy wzgórz sobie równoległych: pomorskie i mazurskie; w środku między niemi spływały z obu stron wody z topniejących lodów do jednej wspólnej większej rzeki. Wtenczas powstały doliny pobocznych rzek dzisiejszych dolnej Wisły; prawie wszystkie odsyłały swe wody do owej wspólnej rzeki, która przy Mątwach uchodziła do Bałtyku pokrywającego dzisiejsze żuławy; tylko Brda łączyła się z Wisłą, płynącą u stóp wzgórz pomorskich na zachód do Łaby.

Wielka zmiana atoli nastąpiła z chwilą, gdy Wisła przerwała niską zaporę między Fordonem i Ostromeckiem. Wtedy wpadła w koryto owej mniejszej rzeki i utorowała sobie to ogromne łożysko w szerz i w dół, jakie dzisiaj podziwiamy. Ogromne masy tłustego mułu i szlamu nanosiła Wisła u swego ujścia; warstwa ta ma 8—9 metrów grubości. Tak powstały wielkie żuławy. Z ilości tego mułu w żuławach oblicza uczony *Jentzsch* czas, kiedy Wisła się przerzuciła w obecne łożysko między Fordonem a Gdańskiem. Według niego stało się to około 5000 lat temu.

Wyżyna pomorska ciągnie się na północny wschód; główna jej część leży w Prusach Zachodnich, mniejsza w prowincyi pomorskiej, odznaczając się wielką ilością wysokich gór i jezior głębokich. To też nosi nazwę pojezierza pomorskiego czyli kaszubskiego. Na północy charakter górski najwięcej się uwydatnia. Tam jeziora raduńskie długości 5 mil obejmują półwysep długi około 2 mile, otoczone najwyższymi szczytami całej kotliny północno-europejskiej. Góra Wieżyca (Turmberg) wznosi się do 331,34 m. wysokości. Wyżyna

tutaj jakoteż dalej na południe około Bytowa tworzy dział wód dla rzek, mających na niej swe źródło: Łeba, Lupawa i Stołpa i t. d. płyną na zachód wprost do morza; Radunia, Wierzyca, Czarnawoda i Brda zaś w przeciwnym kierunku do Wisły. W prowincyi pomorskiej wyżyna z lekka pochyla się ku Bałtykowi; lecz na północny wschód stromo spada do morza, tworząc tu tak zwane kępy: oksywską, pucką i swarzewską, które były niegdyś wyspami.

II. Rozwój kultury

na Pomorzu przedstawia nam archeologia. Postęp ludzkości najwyraźniej zaznacza się w przejściu od używania narzędzi kamiennych do wyrobów metalowych. Więc są dwie główne epoki kultury: epoka kamienia i metalów; w tej drugiej my jeszcze żyjemy. Epokę kamienną dzielimy na 3 okresy: eolityczny, paleolityczny i neolityczny. Czasy metalów dzielą na okres miedzi, bronzu i żelaza.

Ścisłego odgraniczenia tych epok i okresów, jednych od drugich, nie było w rzeczywistości. Z nastaniem nowego okresu nie kończyła się jeszcze dawniejsza epoka: obok nowych narzędzi metalowych używano jeszcze długo kamiennych, a nawet przy wyrabianiu nowych z kamienia nadawano im kształty pojawiających się w użyciu form metalowych. Rozwój kulturalny każdego okresu przez wzrost dochodził do szczytu rozkwitu, poczem następował upadek. Bodaj zawsze równocześnie rozpowszechnione były dwie formy kultury: upadająca i wzrastająca. Wszak dzisiaj na Kaszubach jesteśmy świadkami wyrabiania starożytnym zwyczajem płótna na krosnach, a nikt nie zaprzeczy, że równocześnie ten sam materiał wyrabiają żelazne maszyny we fabrykach. I to jeszcze o rozwoju kulturalnym Pomorza wiedzieć trzeba: nie wszystkie wyżej przytoczone okresy równomiernie w nim zachodzą. Okres miedzi np. u nas był widocznie bardzo krótki, gdyż o nim na Pomorzu prawie nic nie piszą. Okoliczności wpływające decydująco na kulturę północnej Europy a zarazem Pomorza uwydatniają prócz dawniejszego okresu kamiennego pięć po sobie następujących okresów o typowych znamionach, jak poniżej.

Jest rzeczą pewną, iż człowiek w Europie żył już w czasie „diluvium” współcześnie z wymarłymi obecnie zwierzętami ostatniej epoki, lecz bez zwierząt domowych. Był też świadkiem, jak lody zajęły kraj od północy i od południa, zostawiając między sobą w środkowych Niemczech ziemię wolną, ciągnącą się pasem od wschodu ku zachodowi. Na tej wolnej przestrzeni odnajdują wiele śladów człowieka zwłaszcza w jaskiniach; z tych jest sławna w świecie naukowym jaskinia w dolinie Wierzchowa na północny zachód od Krakowa, odkryta r. 1873 przez hrabiego Zawiszę. Mieszkaniec owej jaskini to bodaj pierwszy człowiek ziemi nadwiślańskiej w czasie, gdy sąsiednie kraje północne pokryte były lodami. Ponieważ w owych czasach używano narzędzi grubo ociosanych głównie z kamienia, dlatego nazwano tę epokę dawniejszym okresem kamienia czyli paleolitycznym.

I. Trwało to długo, bardzo długo, zanim powoli temperatura się podniosła i lody stopniały. Zwierzęta dyluwialne niektóre wymarły, inne, jak np. lis biegunowy i ren, wyprowadziły się ku północy. Nastaly zwierzęta dzisiejsze. Już wtedy, gdy Wisła płynęła w swem pierwotnem łożysku na zachód, a wzgórza pomorskie jeszcze się bielily lodami, człowiek z południowych stron przybył na Pomorze trzema szlakami, okrążając wody i bagna. Pierwszy prowadzi od Poznania przez dolną Wartę na Czarnków wzdłuż Łobzonki i Głdy (Küddow) aż do ich źródeł koło Nowego Szczecina (Neustettin), skąd dalej towarzyszy rzece Perzancie do Bałtyku. Drugi szlak od Gniezna przez Wełnę i Noteć zmierza ku dolnej Brdzie, gdzie się łączy z następnym. Trzeci zaś najszerszy bierze początek nad jeziorem Gołpem; jego wschodnie ramię skierowane wprost do Wisły przesadza ją pod Toruniem i rozszerza się na całej ziemi chełmińskiej. Od powyższych idą boczne szlaki po obu brzegach rzeki Brdy do jej źródeł i pewnie dalej wzdłuż Stołpy i Leby do morza bałtyckiego; od Bydgoszczy na lewym brzegu Wisły między Brdą a Czarnowodą aż do początków tejże; od Chełmna i Świecia na miasta Nowe, Gniew, Tczew i Gdańsk do wybrzeża morza bałtyckiego z odnogami w głąb Pomorza wzdłuż

Wierzyca i Raduni na samą wyżynę, i z przedłużeniem w okolic Pucka i Zarnówca. Wszystkie te główne drogi oznaczone są znaleziskami narzędzi kamiennych. Pokazują one w porównaniu do narzędzi z dawniejszego okresu kamiennego pewną kształtność i wyrób doskonalszy; to też nazwano czas używania tych nowszych narzędzi nowszym okresem kamiennym (neolitycznym). W tym czasie człowiek nastał na Pomorzu, bo wydobyto przedmioty kamienne wyłącznie neolityczne i to w wielu miejscach, a mianowicie w części kraju zwanej „Vorpommern“ i na wyspie Rugii. Ten okres przypada na kilka tysięcy lat przed r. 1500 ery przedchrześcijańskiej; gdyż wtedy zaczęła się rozszerzać znajomość metalu (miedzi).

Człowiek był wysokiego silnego wzrostu, ale nie olbrzymem, z głową w tył wydłużoną a wąską (dolichocephal). Miał już stałe siedziby na wzgórzach wśród bagien lub na brzegu jezior i rzek nie tylko dla łatwiejszego zdobycia żywności, lecz także gwoli większego bezpieczeństwa przeciwko napadom. Zwierzęta domowe były te trzy: pies, krowa i koń. Razem z hodowlą bydła uprawiał rolnictwo; wskazują na to wydobyte nieraz żarna do młcenia mąki. Przedewszystkiem dostarczały żywności łowy i rybołówstwo. Skóry z ubitych zwierząt służyły jako ubiór; z rogów i kości wyrabiał sobie broń i rozmaite narzędzia. Lecz najczęściej ku temu brano jako materiał kamień rozmaity a stosownie obrobiony; według kształtu i upiększenia stwierdzają uczeni długi rozwój od form prostych do coraz doskonalszych. Przedziurawienie kamienia mającego służyć jako siekiera działo się w ten sposób, że kość zwierzęcia maczana w mieszance wody i piasku obracano końcem na wierzchu kamienia tak długo, aż przez tarcie nie nastąpiło wydrążenie na wylot. Niektórzy badacze to naśladowali; rzecz im się udała bez nadzwyczajnych trudności, lecz z pewnym zapasem cierpliwości. Z kamienia wyrabiano noże małe i duże, igły do strzał i dzid, piły, dłuta, topory. Naczynia różnej wielkości były z gliny; często z ozdobami. Perty bursztynowe i zęby dzikich zwierząt na sznurze nosił człowiek dla własnego upiększenia. Umarłych grze-

bano w ziemi w tak zwanych grobach skrzynkowych, których ściany tworzyły płyty kamienne. Dopiero pod koniec tej epoki nastąpiło palenie niebożczyków.

2. Południowe wybrzeże Bałtyku zwłaszcza na Powiślu obfitowało w drogocenny bursztyn, który był bardzo pożądanym przedmiotem handlowym mianowicie u Greków. Postęp od starych form kamiennych do narzędzi bronzowych dla Pomorza sprowadził handel. Ponieważ pieniędzy jeszcze nie znano, mieszkańcy nadbałtyccy w zamian za bursztyn odbierali od narodów południowych przedmioty do codziennego użytku z brązu (mieszanka miedzi z cyną), pociągające oko połyskiem złota i powabem pięknych kształtów, a przytem trwałe. Z początku oczywiście tylko mienni ludzie mogli się poszczycić rzadkimi okazami z brązu, podczas gdy lud jeszcze długo używał starych narzędzi kamiennych. Okres brązu na Pomorzu naznaczają na czas około roku 1500—500 przed nastaniem ery chrześcijańskiej. Zabytki z owych czasów wskazują na rychły związek naszego kraju z Węgrami i Włochami. W ziemiach nadbałtyckich zauważono samodzielny jakiś rozwój kultury bronzowej. W VI. wieku przed narodzeniem Chrystusa zaczęto na Pomorzu płacić pieniędzmi. Najstarsze monety tu znalezione pochodzą z Grecyi; szlak handlowy szedł na Poznań, Śląsk, Węgry, Siedmiogród, Serbię, Macedonię do wyspy Thasos, do morza oblewającego Grecyę. Z drugiej części okresu brązu pochodzą wydobyte r. 1846 przy Hallstadt w południowych Niemczech przedmioty brązowe, pokazujące formy tak charakterystyczne i w Europie daleko i szeroko rozpowszechnione, iż niektórzy czas używania brązu nazywają wprost epoką halsztacką. Naczynia z tych czasów palone z gliny przedstawiają całkiem nowe formy. Często mówi się o tak zwanych urnach twarzowych z wyobrażeniem twarzy na wierzchu.

Wpływ narodów południowych w tej epoce na mieszkańców nadbałtyckich pokazał się także w przeobrażeniu pojęć religijnych. Tam na południu panował zwyczaj palenia ciał zmarłych i rozpowszechnił się wówczas także w naszych krajach. Popiół i kawałki kości składano w urnach; te zaś stawiano w grobach zabezpieczono-

nych od stron kamieniami. Na wyżynie wschodniego Pomorza wydobyto najwięcej przedmiotów z epoki halsztackiej; narzędzia z kamienia są tu rzadkością. Widocznie tedy kraj najwyżej położony najpóźniej został uwolniony od lodów i najpóźniej stał się zamieszkałym w chwili, gdy okres kamienia bodaj już przeszedł. Nowe osady na wyżynie zaczęły gospodarować głównie nowymi narzędziami z brązu.

3. W epoce brązu zaczęto używać ozdób z nowego kruszcza, z żelaza. Nowa forma kultury wzięła swój początek u narodów celtyckich. Według jednej z prastarych siedzib celtyckich, la Tène, gdzie dużo znaleziono przedmiotów z żelaza, nazywa się pierwszy okres nowej epoki, trwający na Pomorzu od r. 200 przed Chrystusem do r. 200 ery chrześcijańskiej. Urny ze szczątkami spalonych ciał nie bywają przechowywane już w komórkach grobowych, lecz prosto w ziemię wstawiane, albo też wrzucano popioły i kości wraz z połamanymi ozdobami w dół i zasypywano je ziemią.

4. Przy końcu kultury halsztackiej z nastaniem żelaza zaczynają od r. 50 po Chrystusie rzymskie wyroby żelazne wypierać wszystkie inne. Są one rozmaite do celów przeróżnych; nieraz też bardzo kosztowne. Wielka liczba monet z wizerunkami cesarzy rzymskich znalezionych na Pomorzu wskazuje na ożywiony handel naszych stron z rzymskimi kupcami. Główna droga handlowa szła podobno od Kołobrzegu na południe wzdłuż Odry na Śląsk, stamtąd przez Czechy do Pannonii (dzisiejsze Węgry), gdzie był wielki plac handlowy, Carnutum (Preszburg). Z tej epoki pochodzą też pierwsze wiadomości o naszych stronach na piśmie. Donosi o nich Pliniusz (r. 78 po Chrystusie), według wiadomości podanych przez greckiego kupca Pyteasa z Masylii, który w 4. wieku przed Chrystusem dotarł do morza niemieckiego (Nordsee). Piszą też o naszym kraju Cezar, Pomponiusz Mela, i Tacyt (także Ptolemeusz w połowie 2. stulecia po Chrystusie). Według nich najdalej na wschód nad Wisłą mieszkali Goci (Gutones), zaliczani do szczepów germańskich.

W epoce rzymskiej powoli przyjął się na Pomorzu zwyczaj

chowania umarłych. Niebożczyka złożono w grobie przynajmniej 1 metr głębokim z głową ku wschodowi, dodano mu żelazny nóż albo naczynie z żywnością. Ale niektórzy palili ciała, a przy końcu tej epoki palenie niebożczyków stało się powszechnem.

Ze znalezionych monet rzymskich słuszny jest wniosek, że kraj nasz wtedy jeszcze bardzo słabo był zaludniony. Wprawdzie nie wszystkie szczepy wywędrowały w czasie wędrowki ludów; lecz od końca czwartego stulecia Pomorze zubożało przez ubytek w ludziach i kulturze.

5. Ze szóstym wiekiem rozpoczyna się dla Pomorza nowa epoka trwająca aż do zaprowadzenia chrześcijaństwa; jej koniec jest w 12. stuleciu. W miejsce ustępujących szczepów germańskich ludy słowiańskie z za Wisły zajęły całe Pomorze; dlatego ten czas nazywają okresem słowiańskim (Wendenzeit). Albo też okresem arabskim. Gdy bowiem po wojnach religijnych Muhameda i jego następców kultura arabska się przyjęła w całym świecie wykształconym, wpływ jej zaznaczył się aż w krajach północnej Europy, a przez nawiązanie z Arabami stosunków handlowych także na Pomorzu. Znamioną dla Słowian ówczesnych była ozdoba, składająca się z kilka pierścieni zwieszających się koło ucha. Niektóre wiadomości o Pomorzu zawdzięczamy wojnom cesarzów niemieckich (Karola Wielkiego c. 789, Ludwika Pobożnego i Henryka Ptasznika 934) ze Słowianami. Trzy ludy słowiańskie wówczas zajmowały Pomorze, w zachodniej części Oboltryci, dalej ku środkowi Wilcy (Lutycy) a na wschód właściwi Pomorzanie. Tych stolicą był Szczecin; rzeka Randow odgraniczała ich od Wilków. Ci zaś dzielili się na mnóstwo szczepów łączących się ze sobą zwykle tylko na wyprawy wojenne.

Pomorscy Słowianie walczyli nie tylko na zachodzie, lecz także z narodami północnymi. Harald, królewicz duński, założył na miejscu dzisiejszego miasta „Wollin” twierdzę Jom, skąd północni Wikingowie przez sto lat napadali wybrzeża bałtyckie, dopóki nie została zburzona r. 1043 przez duńskiego Magnusa Dobrego. Z nazwy Jom, Jummeta, przez błąd pisarski powstała Vineta; podania o zaginięciu tej miejscowości należy odnosić do owej twierdzy historycznej.

Słowianie na Pomorzu mieszkali skupieni w miejscowościach którym nadawali nazwy od gór, ziół, zwierząt i t. p. o charakterystycznym okrągłym rozkładzie w zabudowaniu wsi dokoła wolnego placu w środku. Domostwa nie były łąwane, z drzewa budowane. Zajmowano się zwłaszcza hodowlą bydła i pszczelnictwem. W świętych gajach, najczęściej jednak w osobnych świątyniach czczono bóżków ogromnej wielkości z drzewa postawionych. Główne świątynie były: na wyspie Retra pewnie w jeziorze „Tollensee” bóżka Radegasta, i czterogłowego Światowida w Arkonie na Rugii. W Szczecinie odbierał cześć Trzygłów. Zachowały się już tylko kamienne figury bóżków.

Prawdziwemi pomnikami słowiańskiej przeszłości naszego kraju to staretwierdze i okopy na szczytach gór lub w dole nad wodą położone. Służyły pewnie jako miejsca zborne do odprawiania pogańskich nabożeństw jakoteż bezpieczne schroniska we wojnie. Zakładane później u ich podnóża osady dały początek wielu miastom dzisiejszym. Oprócz tych ziemnych twierdz budowano też chaty mieszkalne w jeziorach na wbitych w grunt palach.

Wskutek handlu z Arabami portowe miasto Julia do wielkiego doszło rozkwitu i nabrało sławy światowej; współczesny kanonik Adam bremeński dużo pisze o jego wspaniałości i słowiańskiej gościnności.

Co do zwyczajów pogrzebowych to po paleniu ciał w początkach tej epoki i w dalszym jej ciągu aż do końca chowanie niebożczyków z rozmaitemi dodatkami i ozdobami w grobach bez wszelkiego nakrycia było powszechnie przyjęte.

Właściwe rządy kraju sprawowali kaptani zwłaszcza przy narodowych świątyniach Wilków w Retrze, i to u nich najdłużej. Na Rugii i u wschodnich Pomorzan obok kaptanów w Arkonie i Szczecinie z pomiędzy możnych i dzielnych rodzin kraju występują na widownię jako władcy familia Raccgo i ród Gryłów. Książęta wschodnio-pomorscy zdobyli część kraju Wilków i tak powiększyli własne posiadłości. W miarę wyniesienia niektórych rodzin do rzędu panujących utworzyła się warstwa chłopów poddanych na

dóbrach szlachty i książąt. W zastępstwie księcia w rozmaitych częściach kraju rządili kasztelani na swych twierdzach nad przyległym okręgiem. Przy zaprowadzaniu chrześcijaństwa na Pomórzu władza książęca już była dziedziczną.

Wzmianka I. Literatura:

Chmielecki, Ks. K.

Liczne prace zwłaszcza archeologiczne w Rocznikach i Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Lissauer, Dr. A.

Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen.
Leipzig. 1887.

Schumann, Hugo

Die Kultur Pommerns in vorgeschichtlicher Zeit.
Berlin 1897.

Kasiski, F. W.

Beschreibung der väterländischen Altertümer im Neustettiner und Schlochauer Kreise.

Danzig 1881.

Förstemann, Dr. E.

Das nördliche Pomerellen und seine Altertümer.
I. Kreis Neustadt. Königsberg 1850.

Watter, Dr. Emil

Prähistorische Funde in Pommern zwischen Oder und Rega.
Stettin 1889.

Conwentz, H.

Das Westpreussische Provinzial-Museum 1880—1905.
Danzig 1905.

Lissauer, Dr. A.

Die prähistorische Karte der Provinz Westpreussen.
Leipzig 1887.

Wzmianka II.

O zaprowadzeniu chrześcijaństwa na Pomorzu zobacz „Gryf” 1910 Nr. 1. (styczeń).

2. 3. 1912.

Ks. W.

Winniśmy zaznaczyć, że nie godzimy się z szanownym autorem co do czasu, w jakim w swej pracy każe przybyć Słowianom w ziemie pomiędzy Wisłą i Odrą położone. Uczeni słowiańscy, szczególnie zaś polscy, jak Kętrzyński i Bogusławski udowodnili naszym zdaniem pobyt Słowian na tych ziemiach już za czasów Tacytowych. Pogląd autora jest poglądem niemieckim, którym upozorują swoją pracę eksterminacyjną przeciw Słowianom nadbałtyckim. Byłby autor tego uniknął, gdyby prócz literatury odnośnej niemieckiej był także i z polską i słowiańską się zapoznał. (Przypisek redakcyi.)

Fl. Cenowa i prof. Jzmael Srezniewski.

(Przyczynek do historii stosunków naukowych kaszubsko-rosyjskich.)

(Dokończenie.)

II. Co do vspółgłosk.

a) Vargóvech (Iepnech):

-u vemovjo sę przed samogłoską jak krotkje y Reskje; a znowu v kącju słowa abo przed vspółgłoską jak f:

P. marchewka, chorągiew

K. marchefka, chorągjeł.

[p. Sresnjevski njeje konsekvntni v swóji pjisovnji. Kje wón ros v (= R. b.) przeją, muszeł wón je peszno zatrzymac; a tej wóstatno reguła jedenje do v sę sciga, chtero sama przez sę je vjadomo, bo e Póloch swójje w tim raze tak jak f vemovjo. Na pjirsze pravjidło njedeł wón žodneho przekłade, tim vjici jo jich chcę dac, jednak w je Greckje digamma: Wóchoto, wóchotno, wōchronjaję, wōchrona, wóchvat, wōdcigaję, wócelec sę, wōbagnjic sę, wóceraję, wóczęzałosc, wóczóseję, wōdcucaję, wóczarowani, wóczareję,

wóczeszczenję, wód, wódbjegaję, wódbjeraję, wódbjijaję, wódbel,
wódcinaję, wóddolaję, wóddzelaję, wóddzeraję, wóddziragaję, wódj-
maję, wódongjocz, wódkazeję, wódkłodaję, wódkren, wódkrívaję,
wódkupjiceł, wódkupjaję, wódlateję, wódlączaję, wóftog, wóhúd,
wótmjlkaję, wódmova, wódnovjaję, wódnoga, wódpodaję, wódpjiseję,
wódpoczink, wódpóvjodaję, wódpóvjede, wódpřava, wódpřovjaję, wódr-
rostaję, wódróbjina, wódrodk, wóbjegaję, wóbolaję, wóbchod, wóbcę-
zaję, wólo, wó bendzenje, wó bervani, wóbjimaję, wóblateję, wóblizeję,
wóbraza, wóbrozk, iwoj, wóbrocaję, wóbjeraję, wóbnjarzi, pištod,
wóbrunaję, wóbmova, wóbjodaję, wóhjeg, wóbjreceję, wóbuce, wóbsę-
puję, wóbvorzaję, wóbrivaję, wóbóvjazk, wóbjeraję, wótez, wóbję-
tufica, wóhrábjoni, wóbvjijaję, wóbjedžaję, wóbrocaję, wóbrucaję,
wóbvjinnaję, wóbjijaję, wóbrada, wóbrzedlewošc, wóbeczaję, wó-
brostaję, wóbrzedlevi, wóbčeraję, wóhorz, pjiwo, drzewo, wókszo,
wóvod, wóbrot, wóbezdrzec, wótržec, wóbervac, wuryac, wódegnoc,
wódszekac, wucec, woł, wóda, wutok, wurozec, wómelec se, wó-
stri, wófov, wóleczka, wólszena, wu drzech, wóbfóna, lekarstwo, wu-
chvacec, wó dchlaję, wósocz, wóbjerzka, wóbrona, krofestwo, wó d-
sotzaję, wódstęguję, wódstępa, wódstřuszaję, wódsztrechnac, wó d-
setaję, wódszczepjenc, wódyolaję, wódrozaję, wódwóžę, wódvrocaję,
wó dzenje, wó dzevaję, wó djaręję, wogonjaję, wóžlęde, wógopjor,
wógnjiszec, wógótocec, wogardzec (wógrodzec), wókałeczec, wó-
bjeraję, wóbjijaję, wóhógi, wóhóžeję, wóbráni, wóchódrę, wóchóroj
Bože, wóhvata, wóhvocenje, wócecha, wócekaję, wóceraję, wóce-
šno, wóčsk, wółaję (dułaję), wógódzaję, wógjimaję, wógóda, wó-
kłodaję, wólateję, wólotaję, wómočnjaję, wómóžec, wómjotaję, wó-
njeję, wópodaję, wópódk, wópartii, wópjeraję se, wóprívaję, wópró-
szaję, wópržec, wópržataję, wópržikžaję se, wóprženje, wómžec,
wurok, wuroz (sodzel), wóvoda, wóvřinaję, wóvodaję, wóuce, wó-
scelaję, wóskromnjaję, wócarti, wóstava, wóstovjaję, wóstapjaję, wó-
targóvac, wótrópnje, wótracec, wótržic, wótvodžec, wótkaję, wó-
vješelce se, wóvjijaję se, wóvjimaję, wóvřžec, wóvřda, wóvřec, wóv-
vaję, wóda, wódm, wódovali, wódrę, wóvojnjik, wółaję, wótni, wó-
nošc, wónjaję, wósk, wójna, wóznjica.

m zamjast v: romni, romnaje, romjennjik, romno (eben; rovnó gleich) vj zamjast v: zevjac, vjesele, vjesoŕi, vjeselec sę, roję, vjorzsta].

-b przed r e l wemovjo sę jak v, to je gŕosę strzednim mjedze b e w: P. broda, bŕazen

k. vroda, vŕazny = vŕazny

[broda, bŕazen. Jo vjem le porę słov, dze jistotnje b na v sę zamjenjo: farva, Barva (P. Barbara), vrek (P. brukiew) e wu Kóczevjokov prze Starogardze nad Vjertzicą viskup zamjast biskup. Przecivnje zos mąme: skóbrónk zamjast Pólskjego: skowronek].

-f v słowach wód pjivojostka ufac vemovjo sę jak chw: uchwac, a v słovje ofiara e pódobnych jak p: opjara.

[Wóbjedyje rzecze są mje njevjadome. Wufac (dufac), zawufac, wófjara].

b) Zębnych.

-dz (dzi) verzecze sę abo jak wjarde dz; czasę vemovjo wóno sę prosto jak z; abo zatrzymuje ten pjirvjostkóvi zvjęk d.

P. a) będziesz, b) dziesiąć, dzielić.

K. a) búdeš e tak ve vszetkich pódobnych czasovnjikach, b) dzesąc, dzelić = zesąc, zelic.

[z, jak ju przedtim jem pówjedzeł, njigde sę v Kaszebskim nje-mjikezi na ź (zj). bó Kaszeba ź decht njijok njimo, a vjec e dz mjec njimože; co zos do tech zdań, że zamjast dz czasę samo z abo samo d stoi, to sę barzo rzodko trofjo. Bądziesz, dzesinc, dzelec. Móje przeklade: a) dzień, dziecko, rōdzeraję, ządzerzgaję, zōdzertzga, zwōdzecel, zgładzec, zgōdzec sę, dzod, dzecoł, dzeko (P. dziegeć), dzeje, dzis, dzebję, dzura, dziv, dzevok, dzivni, dze-wuję sę.

b) zvjęk, zvjono, rozevjaję, pęzel, zwónję, zwōnnjica, zvon, zbon, vzłuž, barzo, mjeza, saza, cezi; dvigaję, daśta (contr. dzarna zamjast darnaj).

d sę v kaszebskim czasę dodaje: pódchlebjac, pódchlebca, pōzdni, nadgrobk, nadgrodzaję, nadstovjaję, wuzdrzec, vezdrzec, dozdrzec etd., dozdrzelec, zdrzucaję, zdrzinaję. Tim sposobę e t sę

czasę dodaje: szczęśliwi, cełestni, złośliwi, złoŝtnjik, zazdroŝtni, zazdroŝtnjik. — t zamjast d: setme, setmedzesajt eid.]

-ć (a) vemovjo sę rovním spůsobę, abo jak t, abo jak (cvjarde c, a w kãncu słov njetelko jak c, ale navet jak c (т. reskje).

a) P. chorowitość, cie, jedenaście.

K. chūorost, te, jednaste.

b) P. cień, uciekać, pisać, bić.

K. cenj, ucekać, pisać = pisac, bić = bic.

[ć v kaszebskim njima: chorovjitoŝe (chōroŝe = choroba), ce, jednoŝe; cenjo, wucekac, pjisac, bjić, cało, casto, cechi, cęce, cekę, celę, cenni, cepło, cerplevi, cesla, cęzor, cężki, cotka, cesnę. Jo vjem le porę njedokładnych słov, dze t zamjast c stoi: stegna (P. ścieszka) é rozsvjito sę (P. rozsvjeca się). Vjici ju je przekładov, dze c zamjast t: cvjardi, wōcar, wōcarti, vecartí, sicena, (P. sitowie) cērzieca (P. tarlica). Ze cz czasę zamjast c sę znajdeje, teko mđą przekłade prze następni regule].

c) Siczącech: — ź, ś, ć vemovjaja sę bez zmjiczenjo jak z, s, c, abo zmjiczaja sę v ź, ś, ć:

P. zielony, siary, ćwiekła — jeść, ćwierć, jegomość.

K. zelony, sary, cwékūa, jeść, ćwitrć, jegomość.

[zeloni, czvjikła, jesc, czvjirc, jegomōŝe; zorno, zorko, zgrezc, zevjac, zemja, sostra, latac, sedzec, sec, irąbjic eid., bjerzę, bjerzā, pjerzę, pjerzā, jeszic. Kaszlac, veszmagac, przēmizlaję, vjisznja, gōrzeję, szłosorz, szmaka, czekowōŝe, muszi, muszeł, szeftes, czerzvjoni, kjedesz, Antosz, vrzā, trzę, dopjerze. Czasę sę jesz t dodaje: strzebro, pōstrzebrzaję, strzebrznjik, strzōdk, strzoda, vestrzōdk, pōstrzednjik, strzōdkōvi.]

d) Jęzecznych:

-m njedze dyuma samogłoskamj dostaje wōno pōdwojni nōsovi zvjęk:

P. oni, fany.

K. wōni, fany;

[Jak sę vedaje, to p. Sreznjevski sę tu ze mną zgodzo, ale njedobre przekłade dołgzeł. Wōni, ale zdrze participia na ani:

czetańi, veszańi itd., Gdańsk, choc njenastępuje po n samogłoska.] a v słovje njeźwiedz godo sę m zamjast n: medwidz [mjedvjedz, Mjeme części, jak Njeme. Jednak zos przeciwnje mamy n zamjast m: znija, njimo, manję, njirzva, reznje veznji itd. Dodane je n v następnych słowach: przindę (P. przyjdę), sadnąc (P. siaść), przenc (P. przejść), donc (P. dojść), venc (P. wejść), vinc (P. wyjść)].

-l vemovjo sę mjitko bez dodanjo znaku zmjickzenjo j jedenje przed i, zos przed dregjimi samogłoskami jak Franceskje l. [Stoji zamjast i v: kōnopla, grable. Na całi kępje Svorzevski vemovjają vszetce kaszebjj vjedno l, a vjec e tę, dze jinszi kaszebjj ł mają, e stąd mają mjono Belokov. Wónji są skazovką dlo nas, że mamy pjisac ł, a nigde v ten mol Sresnjevskeho ũ].

-ł (cvjarde) vemovjo sę wónegde jak ł, ale jesz części jak ũ, t. je krotkje y Reskje, a czesę decht njijak njeje czec.

a) P. kielich, kałamarz, umarty, żołnierz.

K. kieltyś, kałamař, umarty, żołniř.

b) P. Złoto, stodoła, słońce, anjoł.

K. zũto, stõdõła, sũõnce, anjõũ.

c) P. młody, płótno.

K. m'ody, p'õtno.

[To je provda, że me często teho ł tak dobjitno njeverzeczeme jak Pólosze, ale me doch vjedno dąme je czec; a Beloce swõje l sadzą.]

-r zmjickzo sę v ř = rz, e vemovjo sę jesz mjitczy njiszle v Pólskim, zbliżając sę do vemõve Gornech=Łużanov (= š).

Ve vestrodku słov, kje sę przetrofjo ro = (Czeskjemu ra, a reskjemu opo czele op) przed n, to sę zmjenjo v kaszebskim na ar; a znowu ar na ro:

P. wrona, brona, garniec=garnek, darnina.

K. warna, barna, gronk, dronina.

[To sę provda tęsę v njechterech słowach dzeje. Varna (czase gapa) brona (barna v njechterech stronach, np. prze Głovjicach njedalek Stepska), gronk, dzarna; jesz: skarnja (P. skroń), zogarda,

zagardzec, wargarda, przegardzec; prze Głóvjicach: parg, sarka (P. stroka), prze Starogardze; karyc (= storo krowa).]

e) Gardtovech:

-g vemovjo sę jak v Pólskim. Jo jem le jeden przepodk spóstrzeg; v jedenim słovje „twojogo“ przejistaczają je kaszebj na czeste w, t. j. jak „twojewa“. [Jo wó tim twójewa njewjem, bo jo vjedno czet „twójebo“. Tu chcę jesznjechtere rzecze nadmjennie: stedne (P. stygnę), mgloc (mdleć) wómgloc (P. omdleć), vāsōvujica (P. gąsienica), kreszką (P. gruszka), dze (P. gdzie), zgrzebc, źgrzebję, zgrzebjątko, vjelgi, vjelgorib (P. wieloryb), svjekóć (P. świegocę) svjekot.

K zamjasi ch: dak, krzan, szpjikrz; contr. płoch, chtó, njechtó, njicht, chteri, Póloch, szlach; t zam. k: letki, mjitki; contr. krzesnja (P. trzesoja).]

Tako je głovno roznjica narzeczo kaszebskjego co do vemovejle jo wumjet dostrzec. Do tego vepodo jesz dodac jednę wuvogę względę przecesku (akceste). Tu sę roznj mōva Kaszebsko wód jęzeka Pólskjego tim, że v słovach trzeselabnych e sztereselabnych przecesek natrofjo sę njetejko na dregi selabje wód kancu, ale e na pjirszj jingā dostateczni, jingā pólovjiczni. [Zdrze mōje przeklade przedim.]

Co sę tezi przeksztefcenjo słov, tu jo pod tim vględę mōge le dvje wuvogi zrobje.

a) Jimjennjiki na ek, ec v tim podobne formujā sę v mōjje Kaszebski bez e:

P. wieniec, poniedziątek.

K. winc, pōndzańk.

[To je provda. Łokę, vjine, pōnjedzētk, kōtę, vduvc, skvjiretk, vtork, ezvjortk, pjātk, tttk, nakę (P. paznokieć), samc, kōpc, szevc, krovę, zgrzebc, dwork, gnjele, lask, domk, słodk, kask, mjczrk, svjodk, przodk, bōbk, zomk, renk, spodk, mtoik, kanc, zbetk, znaczk, pjesk, lestk, vjehe, pjosk, sudk, skōczk, vātk, wōct, skāpc, skorb, kojotk, sink, kurk, kloek, stotk, pęps, wōst, krojk, stark, sotrzenc, spjink, strzele, povork, pōrzādk, przekūpc, rossādk, verōik, verōtk,

vestapk, varěnk, zöglövk, vedátk, veröbk, vechövanc, vegnānc, venalözk, skapc, polc. (To samo sę dzeje z e przed k v G. plur., np. kótk, xąszk etd.)

Czasę sę tesz e dodaje, np. dredza, drežen, vjater, serokā, bóber, dvjerze, plevocz, register, rezaje, rezanje, g. mechu, deszcze; zéstāppaję, zestovjaję, zēsživaję, zērzinaję, zēsodzaję, zēskuję, vedechnąc, stebło, plevanje, pöszczevac.]

° Tu tesz można nadmjenjic, że słowa: ojciec, owies, jęczmjen pó kaszebsku pótrzebujā sę v taki formje: ũec, ows, ičm.

[wójc, wovs, jiczmē. Tu jesz njechtere njeřóremnosce czele roznjice slov chcę dołāczec: ril (P. rydel), dec (P. tuzin), pjank (P. pajak), zajc (P. zajac), pajk (P. pajak), kam, krzem, rzem, płom abo płumjen; grāncā, glinca; iszcze zamjast isko (ysko): klēpjiszczc, topórszczc, wógnjiszczc, zdrojiszczc, stóleszczc, kózleszczc, bjāřoceszczc, ręcyszczc, rżeszczc (ledzena rzano), dómjiszczc, stanóvjiszczc, smjechóvjiszczc, pastvjiszczc (veda) etd. Imperat. na samogłóskę: pokaże, bjerze, przestānĳi. Praes. aję zam. am: znaję kŭpjaję (P. kupom), chrótaję (P. chwytam), lotaję, zapolaję etd.]

b) Njechtere przedjimjennĳiki (przejimki) wuživajā sę v móvje kaszebskĳi v dvójakim kształcc, jak zazveczoj, e zamjast ze-zes, do-dod abo dodz. [z, ze mo trojākā formę v kaszebskim: s, z, ze, ale wó zes, dod v dodz njick njevjem.]

Czim sę roznĳi móva Kaszebsko wóđ języka Polskĳeho pód vzględc wódmĳan slov?

a) Leczba pódwojno pótrzebujc sę częsci v kaszebskim nĳszlc v Polskim. Tu można nadmjenjic:

dva e dvje wuživaję sę v rodzaju męskim bez roznĳice, a zos v ženskim e strzednim rodzaju vjedno dvje; toże zmjenjenje a v je seigo se tesz do jimjennĳikov (rzeczovnjikov): dvje domje, dvje kŭtelje, dvje zony.

[Wó tim jem njezczel. Jak vjele jo rzec mógc, trzeba gādac: dva dome, dva kóła, dvje zony, dvaju chłopĳi, wóbaju chłopĳi, wóbaju dvaju (alle beide).]

-wy mo v leczbje pódwojni wā, dregi przepódk (Dopełnjocz)

waj, v trecim przep. (Celovnjiku) wa; wód my dregi przep.: naje, 3 przepodk: nama. [Nje, to muszi tak bec: ma, naju, nama, 4 przep. (Bjernjik) naju (nas); va, vaju, vama, vaju (vas). Ten dualis zgodno ze znaczenjim sę póttrzebuje.]

b) Przepodkóvanje zgodzo sę v wógule s Pólskim, vejqsze to, że 4 przep. wużivo sę v mjesce 3 (Celovnjika) e ne wódvrot. [To gvesno njeje provda]; a krom teho v 6 przep. (Narzędnjiku) leczbe mnogje v mjesce mi do sę czec wónegde ma. [Kje to sę dzeje, tej mamy leczbę dwojno, a nje mnogą.]

c) Rovnim spósobę zgodzo sę konjugacijo (czasovanie) Kaszebskó s Pólską; jednak zamjast jestem, jesteś, jest, jesteśmy, jesteście, są mają Kaszebji: jem, jes, jesta, jesmy, jeste, jesó.

[Jo jem, té jes, wón (wóna, wóno) je; ma jesma, va jesta; me jesme, ve jesce, wónji (wóne) są. Zdrze vjici v Slavische Jahrbuecher von Jordan. Leipzig 1848.

Czasovanie słowa czynneho.

Trib bezwókóliczni: Reszac.

Trib woznajmujáci.

Czas njinjeszi.

Leczba pójedinczo.	Leczba pódwojno.	Leczba mnogo.
Pjirszu wósoba: jo reszaję	ma reszoma	me reszome
drego wósubo: le reszosz	va reszota	ve reszoce
trecó wósobu: wón (wóna, wóna) reszo		wónji (wóne) reszaję.

Czas mjinjoni bezvględni.

Leczba pójedinczo.	Leczba pódwojno.	Leczba mnogo.
męskje		męskje, ženskje, strzedne
		ledzkje e męskje njeledzkje
Jo reszeł — resza — reszało	ma resza	me reszale me reszale
Te reszeł — resza — reszało	va resza	ve reszale ve reszale
Wón reszeł, wóno resza, wóno reszało		wónji reszale, wóne reszale.

Czas mjinjoni njedokónani.

Jo jem (jom) reszeł, resza, reszało, ma jesma (masma) resza, me

jesme (mesme),, te jes (tes) reszeł, resza, reszało, va jesta (vasta) resza, vejescce (vesce),, wón reszeł, wóna resza, wóno reszało, wónji reszale, wóne reszałe.

Czas mjonjoni njedokonani.

Jo jem beł (jom beł) reszeł, jo jem beła (jom beła) resza, jo jema beła (jom beła) reszała, te jes beł (tes beł) reszeł, te jes beła (tes beła),, te jes beło (tes beł) reszało, wón-beł (wón beł) reszeł, wóna beła (wóna beła),, wóno-beło (wóno beło) reszało, ma jesma beła (masma beła) resza, me jesme bele (mesme bele) reszale, bełe (bełe) reszałe va jesta beła (vasta beła) resza, ve jescce bele (vesce bele) reszale, bełe (bełe) reszałe wonji-bele (wónjibele) reszale, wóne-bełe (wóne bełe) reszałe.

Czas następní.

jo mdę (bąde) reszeł, resza, reszało; ma mdzema (bądzema) resza — te mdzesz (bądziesz) reszeł, resza, reszało; va mdzeta (bądzeta) resza; — wón mdze (bądze) reszeł, wóna-resza, reszało; me mdzeme (bądzeme) reszale, reszałe
ve mdzece (bądzece) reszale, reszałe
wónji mdą (bądą) reszale, wóne reszałe.

Trib rozkazejáci.

Reszój rēszojma (-že) reszójme (-že) — (reszójže) rēszojta (-že) rēszojce (že); Njech reszają, njechže reszają. Njech reszo, njechže reszo.

limjósłov.

Reszajáci, -o, -e; Reszajác; Reszoni, -o -e; Reszevsze.]

-jõ môm čitõne, jõ môm gõdõne = ich habe gelesen, ich habe gesprochen; e także ich muss lesen, sprechen. [Są to germanizme, chtere sę barzo rzodko czeją.]

-jõ buda wińowu, trenowu, šanowu = będę winszował, łączył, szanował [jo mdę vjinszoveł, — szanoveł].

Jobe jem mog pówjikszeć tę leczbę wuvog; no jo jem njesmjeł wó tim gadac, na co jem mjeł le jeden przekłod. Z resztą wósmje-

laję sę mjemiac, że e to vestarczł do rozemjenjo charaktere mōwe kaszebskjé. [Temji słowanji é jo kończę mōje spostrzeženjo.

Florjan Stanjislav Cejnova,
sin Wójkwojca.

Gdańsk, dnja 1 Wuzka, 1851 r.]

W rękopisie Srezniewskiego następuje: kaszubski „Ojcie nasz”, jak on sam zapisał, a także dla porównania przekład Piotra i przepis Szadowskiego. (Koniec). *Prof. Franćew.*

BAJKI KASZUBSKIE.

Jak kaszëbskô białka djôbla uoszukała.

Ńu jednygo gbuta bëła barzo wielgô bréda. Dlęgu òn miôł po gardło a dzecy jesz wicy. Witro mu miôł bëc cały majątk przedany, a dze òn miôł uostac z białką a z dzecami? Jewo przėjacele a sąsedze jemu ułechcele pomóc; — może bë sę jeden cozy nad nim zmiłowôł. Zamieszlony sred òn do jinzy wsë, chdze òn so chcôł sto talarów pożyczec. Słońce zachodzëło, a òn sred przez las. Jak òn do gorë zdrzôł, widzôł òn jednygo pana na koniu. Teu bëł smieszny a pyôł sę gbuta, chdze òn sred.

— Panie! — rzek gbur, — moji przėjacele nimają nademną letoscë. Jô idę do ty wsë, może mie jeden cöty sto talarów pożycz. Bo witra miô bëc mój majątk przedany. A ceł jô so zacznę.

— Pieniadzy jô tobie mogę dac, kufy te le chcesz. Choc cały miéł. —

— A ciej jô te to panowi poddôł? —

— Dôdac te to nie dardwosz, ale te mie twój dëszę musisz zapisać. Po śmierci jô ce do piekła weznę, lu jô jem djôbel.

— Lepi w piekle palęc, jak tu òd głodé edelnić! — rzek gbur. A podpisał sę swoją krëwiã djôblowi.

W nocë chcôł djôbel mu pieniędze przënieśc. Gbur miôł swoje

długą skorznię na stodołę w słomianny dach wstawić, a djóbeł chcót ję łul piniądzy wsēpac.

Gbur przēszed do dom a powiódót to swoji białce.

Białka rzekła:

— Tę to lēcho zrobił! W piekle je zle. Ale ceszē sę, jō czarta ōoszukę. —

Białka wzęna długą skorznię, ōurznęła zōlę a wstawiła ją w słomianny dach na stodołę.

W nocē przēszed djóbeł z miechę piniądzy a wsēpót je w skorznię. Piniądze przepadłē w stodołę, a w skorzni nie bēto nic do widzeniō.

Gburskō skorznia nie je mōtō, — rzek djóbeł, a halōt drēdzi miech piniądzy. Ale to w skorzni nic nie znaczēto.

Tak ōon wsēpót piāc miechōw, wadzēł a klēnan, bo wicy piniądzy nimiōł. W piekle ōon so pożēczēł ōod drēdziwo djōbła miech piniądzy a szed do stodołē.

Tym czasem bēta gburka na dach wlazłō a zasztopała skorznię wiechcę słomē. Djóbeł przēszed a rzek:

— Ceż wa mōta za przeklētą skorznię. Ta nimō gruātē!

Gburka rzekła: Ciej tē twoich piniądzy żalējesz, tej sēpi skorznię łul a wez ję nazōd. Ale przōdē tē muszysz mie pismo dac.

Djóbeł rzek:

— Tak wiele piniądzy dēsza twojiwo chłopa nieje wōrt! Wez pismo! —

Wsēpót skorznie łul, wzān ję a szed z nią do piekła.

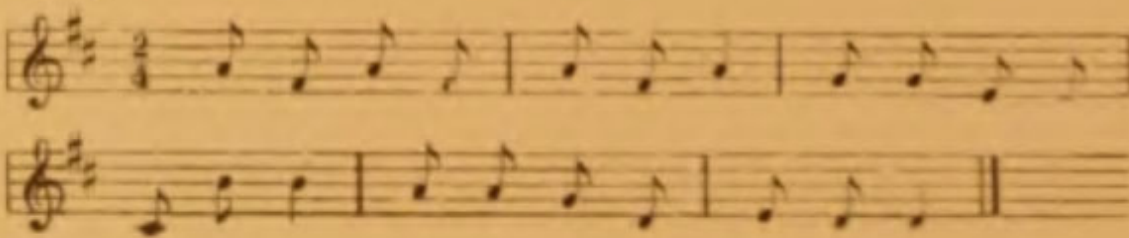
A gburka sę z głupygo djōbła wēsiała.

Gbur zapłacył swōj dług, a bēł nōbogatszym panē w całym krejzu.

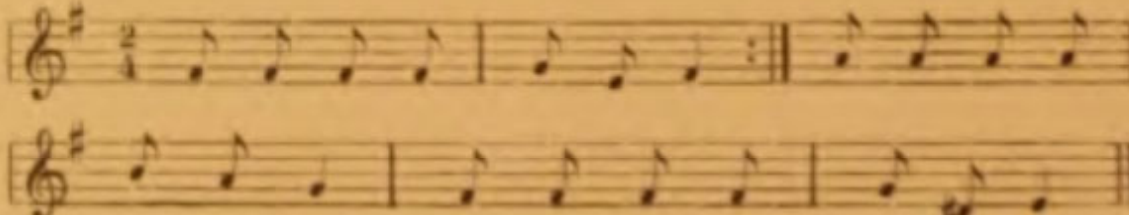
(Swarzewska kępā.)

Pieśni kaszubskie (Frantówci).

I.



II.



Modry ōoczko, pōdzże spac,
Bo muszysz z mną rano wstac,
Bo muszysz z mną rano wstac.

Rano, rano, ranuszko,
Rano rano ranuszko,
Już slōneczko wschōdzyło.

Już slōneczko już wschōdzy,
Już sę miłosc rozechodzy.

Rozchodzy sę kol boru,
Zostań z Bogę kochanku!

Kochaj terō kogo chcesz,
Bo ty moja niebędzesz.

Dam cy groszy pińc i szesc,
Kup sō rybki jaki chcesz.

Ōona rybki targuje,
A ōon we swiat wędruje.

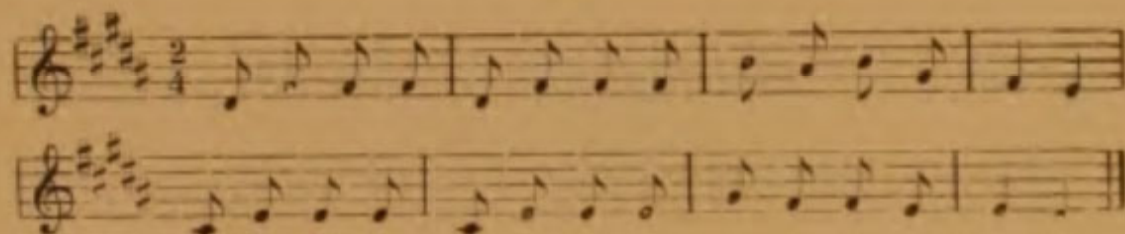
Przywędrował na drogi,
Stał się jemu żal stogi.

Muszę nazód powrocyc
A kochankę nie smucyc.

Twa kochanka dawno spi
Ŭod kamienia grob je ji.

(Pucka kępa).

2.



Mili miała dwóch chłopaków
Niż jedną dziewczynę,
Bo chłopaka w jaką taką
Łachmanę űowinę.

A coreczkę stroic muszę
Ŭod stopy do głowy,
Codzeń sobie wymyslniejszą
Mam kłopot domowy.

A z chłopaka da strzebrzniaka,
Pomocy nabywa;
A dziewczyna niepotcywa
Sedzy kol komina.

Zaskubaną w garszcy pierze (?)
Zwinie kłábek nitek,
Włecze zboże ze spiklerza
Taki mam pożytek.

Jeszcze niema lat dwanaście
Już męśli o chłopie,
Już uspodobala sobie,
Chce już spać na szopie.

Lubi chodzić na taneczki
Giermazy — czermazy;
Taki to są ta dziewczęta
Te Źoksywsci nasze.

(Pucka kępa.)

2.

Kole jezoreczka,
Kole bystrej wody,
I tam stoi dziewczę
Dla moji Źurody.

A ja płakać muszę,
Źoczków nie wysuszę,
A ja swego najmilszego
Dzys zobaczyć muszę.

Heni Źidre steczka
Z najdobną dziewczętką,
Przyptoa ji złoty wianek
Strzebną Źiglaneczką.

A za wianek talar,
A za ciolę tysiąc,
Źobiecal ji, Źobiecal ji
Przy ofiarze przysięc.

Przysięg ja ty, przysięg
Ale nie dla siebie,
Le dla moji kochaneczki,
Co ja mam przy sobie.

(Pucka kępa.)

Sprawozdania i krytyki.

Bibliografia kaszubska.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom II, nr. 6.
Za II. kwartał 1912.

Zeszyt zawiera na pierwszym miejscu obszerny „Akt stanowy miasta Wejherowa z r. 1650“, podany przez *Bolesława Ślaskiego* z Warszawy. Ciekawy ten dokument wyjaśnia nam pobudki, jakie nakłoniły Jakóba Weyhera do zbudowania kościoła św. Trójcy i św. Franciszka, około którego powstała najpierw osada, później na chełmińskim prawie ufundowane miasto Wejherowo. Kościół i miasto podług podanego aktu zawdzięczają powstanie pobożnym ślubom Jakóba Weyhera, z wdzięczności za uratowanie przy oblężeniu zamku Biała na Podlasiu na moskiewskiej wojnie (*bello Moschovitico*), kiedy został tamże ziemią przysypany. Czy tożsamość nazwy przypływu Redy na kaszubskiej ziemi miało wpływ na wybór miejsca pod kościół i przyszłe miasto? Przypuszczenie bliskie, gdyż dokument oznacza to miejsce jako położone „inter fluvios *Biatam* (dzisiejszy *Cedron*), *Srebrnam* et *Redam*. — W dalszym ciągu dokument dużo ciekawych szczegółów podaje do historii miasta i jego stosunku do władzy i fundatora.

Prócz dokumentu Ślaskiego resztę zapisków zajmują recenzje. Jedną z nich zmuszeni jesteśmy niestety zająć się obszernie i to w obronie naszej piśmowni kaszubskiej.

W obronie naszej piśmowni kaszubskiej.

W wyszłym świeżo nrze. 6. tom II. Zapisków Tow. Naukowego w Toruniu autor podpisany przez K. obszernie choć powierzchownie bardzo zajmuje się zasadami naszej piśmowni, ujętymi przez dra Lorentza w wydanym przez nas „zarysie ogólnej piśmowni i składni pomorsko-kaszubskiej“. Każda rzeczowa krytyka jest nam pożądana, gdyż w tak trudnej materji, jak w sprawie zasad piśmowni literackiej chociaż najdrobniejsza uwaga, byle oddana z znajomością rzeczy i bez uprzedzenia cenne może oddać przysługi. Z tego stanowiska wychodząc już od dłużej niż roku otworzyliśmy dyskusję nad sprawą piśmowni kaszubskiej na łamach Gryfa. Zabierali też w tej sprawie głos wybitni językoznawcy polscy jak i niemieccy, tudzież wykształceni niefachowcy oraz pisarze kaszubscy. Po dłuższej wymianie zdań dopiero na zjeździe młodokaszubów w Kościerzynie uczyniono pierwszą próbę ustalenia

pisowni pomorsko-kaszubskiej, niedługo zaś potem na mocy zebranego materiału krytycznego dwóch pisarzy kaszubskich razem z drem Lorentzem na wspólnie odbytych dwóch posiedzeniach ujęli zasadnicze punkty w system, którego redakcyę poruczono drowi Lorentzowi. Stąd zarys pierwotnie był pisanym po niemiecku i było go trzeba tłómaczyć. Gdyby wydawnictwo nasze opierało się na stale pracującym biurze redakcyjnym, wydanie zarysu byłoby staranniejszem. Niestety właśnie w tym czasie główny redaktor Gryfa, który tylko obok zawodu swego właściwego, pobocznie Gryfem kierował, zmuszonym się widział opuścić Kościerzynę, gdzie redakcyja dotychczas się znajdowała. Gryfa przeniesiono do Gdańska. Była wielka obawa, że pismo nasze na dłuższy czas przerwać będzie musiało swój byt. Wobec tego postanowiono na prędce załatwić się z wydaniem „zarysu“, ażeby dotychczasową pracę Gryfa stanowczym zakończyć czynem. Stąd tłómaczą się niektóre zwroty, zbyt zdradzające niemieckość oryginalnego tekstu. Gdyby p. K., nasz krytyk w „Zapiskach“ był zechciał się podjąć pracy wyszukania wszystkich zachodzących w „zarysie“ usterek, byłby nam ważną względem przyszłego ponownego wydania oddał przysługę. Wyrwijąc zaś tylko kilka błahych zboczeń, zdradza tylko swe uprzedzenie i chęć „porąbania“ zarysu à tout prix. Kto chce poprawiać błędy, powinien język znać dobrze. Tymczasem zrobił p. K. lapsus taki, że pisze: Od rzeczownika *dyalekt* w jego wszystkich znaczeniach tworzymy przymiotnik *dyalektyczny*, a nie *dyalektowy*. Wolność Tomku...! Rykaszewski to samo czyni. My zaś piszemy *tylko* dyalektowy i możemy pocieszyć szanownego krytyka, że znajdujemy się przytem w dobrem towarzystwie.

Ale do rzeczy samej! Można zajmować stanowisko, że wogóle pisownia kaszubska literacka jest niepotrzebną. W takim razie potępia się z góry całą rzecz, jako błąd zasadniczy. Takiego stanowiska krytyk nasz oczywiście nie zajmuje, gdyż w ciągu swych uwag daje nam konkretne rady, jakby podług niego pisownia miała wyglądać. Nasze *ö* radzi zastąpić przez *i*, zamiast naszego *e*, oznaczającego samogłoskę *a* nosową, radzi używać „osobnego znaku“. Stąd wniosek, że godzi się w zasadzie na pisownię literacką kaszubską, ale nie spodobają mu się przyjęte litery. Zarzuca nam nawet, że odrębnych „znaków za dużo“ mamy, wróżąc stąd, że utwory w tej pisowni wydawane „mniej będą pokupne“.

Ilu więc jest tych znaków odrębnych, których panu K. „za dużo“? Są całe trzy: *ö*, *u*, *é*. Pozatem pozostawia się pisarzom do woli używać kreskowanego *i* i *u* w pewnych wypadkach. W tekstach naszych obywamy się po większej części bez tych *i* i *u*, a umieściliśmy je w zarysie ze względu na prace gramatyczne nad mową kaszubską, przy których, jak każdy, znający

przedmiot nam poświadczy, dobre oddadzą przysługi. Gdzie zaś krytyk nasz w zarysie wyczytał, że używamy kreskowanych znaków b, f, itd. to pozostaje jego tajemnicą, gdyż w zarysie wyraźnie kierujemy się zasadą polską, miękczenia samogłosek przez następujące i. (Patrz zarys, str. 175.)

Wogóle trudno rzeczowo odpowiedzieć na chaotyczne bez związku logicznego grzędzenie krytyka. Raz nam zarzuca, że „usuwamy się za daleko od języka (ma być pisowni) polskiego, drugi raz zaczepia konieczne niekonsekwencye pisowni, wynikające stąd, że zbyt ściśle trzymamy się pisowni polskiej. Raz pojmuje, że nam chodzi o utworzenie pisowni *literackiej*, drugi raz podejrzywa, że „chodzi nam o dostarczenie materiału językoznawcom“. Chcąc nasze *u* zastąpić przez *l* (propozycja zresztą z wielu względów niedorzeczna) wychodzi z argumentem „że nie używał takich znaków dotąd żaden pisarz kaszubski“. Jeżeli już używanie lub nieużywanie przez dotychczasowych pisarzy kaszubskich ma być argumentem, to chodzić może tylko o kwestyę, czy odnośny dźwięk oznaczali dotychczasowi pisarze. No, i oznaczali go. Jedni przez „*l*“, drudzi przez „*w*“. Cejnowa np., który nasze *u* przez „*w*“ wyrażał, zmuszonym się widział polskie *u* zastąpić w tekstach swoich przez *v*.

Anioł z nieba chyba by niedogodził temu panu K. Uznaje bowiem w zasadzie utworzenie wspólnego alfabetu i pisowni kaszubskiej, ale biada nad utworzeniem kaszubskiego języka literackiego. — Jakby się wóz budowało dla palenia nim w piecu, a nie do jeżdżenia! — Raz pisze, że utworzył pisownię naszą dr. Lorentz, raz winę przypisuje młodokaszubom. A najkapitałniejszym twierdzeniem jest, że zastąpić zamierzamy polski język kaszubskim. Czy może się przekonać, że od wydania „zarysu“ Gryń pisany po kaszubsku?

Nie poświęcilibyśmy replice tyle miejsca, gdyby taka „krytyka“ nie była się pojawiła w organie jedynej naszej na Prusy Królewskie instytucji naukowej polskiej. Dla tego też ubolewamy bardzo nad tem, że brak jej kardynalnych warunków bezstronności i jednolitego punktu widzenia. Bezsilna niechęć tylko przemawia z każdego zdania; a na nas robi wrażenie takie: Usiadł bakalarz, by czerwonym atramentem wykorygować piątkę w pracy niemiłego ucznia. No, i udało mu się.

Dr. M.

OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Panu Cz. w W. Żądasz Pan, ażebyśmy bez względu na przyjętą przez nas pisownię, pozwolili na to, ażeby każdy autor w Gryfie swej odrębnej używał pisowni. Niema chyba czasopisma na świecie, któreby na takie zgadzało się żądanie. Zwracamy Panu uwagę, że pisownia nasza po głębokiem zastanowieniu się i długiej dyskusyi została przyjętą, a od tego czasu dla Gryfa obowiązuje. Na co nam konferencye językowe, jeżeli nie chcemy uznać praw przez nas samych przyjętych? W jaki sposób nigdy nie dojdziemy do jednolitej pisowni. Nie wynika stąd, że i nasza pisownia nie może podlegać zmianie. Owszem, spodziewamy się, że przy świeżo powstałej organizacji młodokaszubskiej zawiąże się komisya językowa, która pisownię i język udoskonalać będzie. Jeżeli Pan zechcesz w niej pracować, to będziesz nam miłym współpracownikiem, a co komisya ją uchwali, będzie dla Gryfa obowiązującym, chociażby redakcyja osobiście się nie zgadzała na szczegóły. Niemożemy atoj żadną miarą się zgodzić na to, ażeby w Gryfie każdy autor odrębną pisał kaszubską pisownią, bo to anarchia. Niezdolność okiełzania swej indywidualności i niechęć do pracy ograniczonej przez przyjęte raz ustawy jest odwiecznym błędem Słowian, i sprowadzała na nich jarzmo niemieckie. Ten fatalny przymiół charakteru naszych przodków Pomorzani doprowadził do tego, że Szczecin i Kołobrzeg są dzisiaj twierdzami niemieckimi a lud Pomorania, zniemczony, oddaje najlepszego żołnierza pod chorągwie spadkobierców Geroną.

Zginiemy i my, jeżeli nie nauczymy się poświęcić części swego ja celowi ogólnemu.

Szanownym abonentom zwracamy uwagę, że numer niniejszy jest ostatnim bieżącego kwartału. Prosimy więc o odnowienie abonamentu.

Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy od turystów, zwiedzających Kaszuby, przez p. Z. Kierskiego z Odrzńska mk. 82,85; od p. Parczewskiej z Zakopanego mk. 8.—; od tow. Sokół w Gdańsku mk. 43,67.

Na Dom Polski w Tczewie od p. Parczewskiej z Zakopanego mk. 8.—

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkoła“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nac. i odpowiad. Lud. Pierzchała, Lwów.
- Miesięcznik kościelny (Unitas). Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej wydaje Ks. W. Hozakowski w Poznaniu.
- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. Towarzystwa numizmatycznego. Redaktor Dr. Maryan Gumowski, Kraków.
- Świat słowiański, miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego, Kraków, Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
- Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
- Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra, mies. poświęcony sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie. Cieszyn. Ślązak austriacki.
- Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
- Poradnik dla społec. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra, mies. poświęcony sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
- Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.

- Przyjaciel młodzieży**, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokreśli**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
- Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
- Przemysłowiec**. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
- Journal Instructif et Amusant**. Warszawa. Przedp. 2 rb.
- Słowianstwo** miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
- Ateneum kapłańskie** miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
- Slovansky Přehled** miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
- Tygodnik Ilustrowany**. Warszawa
- Przegląd biblioteczny**. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
- Sfinks**, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
- Filareta**, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.
- Tęcza**, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza” najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.



Drukarnia S. Buszczyńskiego w Toruniu.
Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.” Kosciuszka
Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku
Adres wydawnictwa: Gryf, Danzig, Hundegasse 21.

Osiadłem jako

lekarz w Sopocie

Dr. Aleksander Majkowski

Sopot, Morska (Seestrasse) 23 I. Hotel Kaiserhof.

Miesięcznik Kościelny

wychodzi w Poznaniu pod redakcją
Ks. prof. Dr. Władysława Hozakowskiego
w poszytach 5—6 arkuszowych
nakładem wydawnictwa.

Przedpłata roczna bez przesyłki 12 m., z przesyłką wprost z Administracji w Niemczech 13,20 m., w Austrii 14,80 kor., w Rosyi 5,60 rub., w Ameryce 4 dol.

Adres dla wszystkich spraw (także abonamentowych) czasopisma: Miesięcznik Kościelny, Poznań Seminarjum duchowne (Posen, Priesterseminar).

„**ZIEMIA**“ TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJOZNAWCZY, wychodzi w Warszawie od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA, jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „Ziemia” postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia” wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1. Filja Administracyi „Ziemi” na Galicję: Kraków ul. Felicjanek 11, II.

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop.

Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na 1. stronie okładki 30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.

Przedpłata roczna:
w Warszawie 2 rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd”

Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcji
i Administracji:
WARSZAWA,
Warszacka 10 m. II.

„Prąd” jest piśmie mło-
dych sił, które
postawił sobie za cel kształcenie
charakterów i oświecenie spo-
łeczne w duchu chrześcijańskim
i narodowym.

„Prąd” przedewszystkiem
uwzględnia sprawy
społeczne i związane z nimi za-
gadnienia etyczne.

„Prąd” stojąc na gruncie
chrześcijańskim
i narodowym, nie jest rządkami
żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd” szeroko uwzględ-
nia sprawy stu-
denckie i uniwersyteckie.

„Prąd” informuje w kwe-
stjach naukowych,
pedagogicznych i samokształce-
nia.

„Prąd” do każdego na-
meru dołącza
specjalny dodatek p. n.
„DZIAŁ MŁODZIEŻY”

Administracja w
Warszawie wysyła
prospekty bezpłat-
nie, a numery okla-
dowe po otrzymaniu
7-12 kopiejko-
wej marki na koszty
przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
**Adam
L. Szymański.**

Przedpłata roczna
zagranicą 10 koron;
• marok : 11 frank.;
• dukaty 10 zł.;
• szylingów.